Nr. 19 — We Lwowie, Czwartek dnia 20. Stycznia 1870. — **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. } bez Tyg. Nie.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 281. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się', lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. stycznia.

(Sprawa gr. kat. metropolii lwowskiej. — Czechy przeciw koronie. — Sprawa Pogranicza. — Z Niemiec. — Z Francji. — Sobór. — Rokowania w sprawie konwencji wrześniowej. — Włochy i Moskwa).

Słowo forytuje koniecznie kanonika przemyskiego, ks. Szaszkiewicza, na gr. kat. metropolię lwowską. Że partja moskiewska tego sobie życzy, tego niepodobna zaprzeczyć, ale że nieskończenie przeważna większość duchowieństwa wzdryga się na samą myśl o nominacji ks. Szaszkiewicza czy to na katedrę lwowską czy przemyską, o tem wie każdy człowiek na Rusi. Pycha jego bez granic, która ledwie za Boże stworzenie uważa plebana wiejskiego, i sposób, w jaki sam postępował z ks. arcyb. Sembratowiczem, wskazują, że ks. Szaszkiewicz może być godnym wszelkich dostojeństw, ale nie jest godnym zasiadać na tronie pasterskim. Ministerjum, które jak królik anakondy, obawia się Moskwy, może ze strachu mianować ks. Szaszkiewicza, ale niech przynajmniej pamięta, że ministerjum może sobie pójść każdej chwili, biskup zaś pozostanie, choć jego protektorowie ustąpią, i że dyecezja cała z owieczkami i księżami cierpieć by musiała aż do zgonu pasterza.

W Czechach zaczyna wrzeć na nowo. Być może, iż jak zapowiadały pisma czeskie, w tym roku nie będzie żadnych taborów i innych demonstracyj fizycznych, ale za to nienawiść i gorycz w łonie narodu tem mocniej się rozszerzy i przegryzie wszelkie wątki, które choć bardzo słabo, jeszcze wiązały jako tako Czechy z Austrją, przynajmniej z koroną. Już słychać, że niektóre gminy czeskie zamyślają jenerała Fadiejewa mianować swoim członkiem honorowym. Daleko ważniejszym jest objawem ostatni artykuł *Polityki* p. n. „Walka rasowa,“ który już wręcz wystosowany jest, chociaż w wyrazach niczem nieprzekraczających granic uszanowania, przeciw cesarzowi, i grozi Austrji zagranicą. Tych groźb już dawno nie bywało w pismach czeskich, a przed kilku jeszcze dniami przytaczaliśmy, z jaką otuchą patrzyły one na koronę.

Sprawa Pogranicza ma być stopniowo załatwiana w ten sposób, że administracja wojskowa pozostanie do chwili ostatecznego sprowincjalizowania, ale już administracją nie będzie kierował minister wojny, tylko osobna sekcja w namiestnictwie kroackiem, pod sterem bana Kroacji.

Pisma niemieckie poza-austrjackie nie wierzą w utrzymanie się długie obecnego systemu w Przedlitawii. O memorjałach pisze np. *Gazeta Kolońska*, że oba mają słuszność, gdy politykę swoich przeciwników uznają za niebezpieczną i nie dającą się utrzymać. „Ale jasnych, ściśle określonych, w szczegóły wchodzących i zaufanie wywołujących rad co do dalszego rządzenia Austrją, cesarz Franciszek Józef nie znajdzie ani w jednym memorjale, ani w drugim.“ *Gazeta Kolońska* kończy tem, że obecna większość ministrów zwycięży, bo ma za sobą większość Rady państwa, tak w Izbie panów, jak w Izbie niższej. „Ale czy utrzyma się przy swojem zwycięztwie? Trudno o to. Większość Przedlitawii nie stoi po stronie centralistów niemieckich, a w państwie konstytucyjnem mniejszość nie może się trwale utrzymać przy sterze.“

W Wiedniu bawią namiestnicy Tyrolu i Morawy. Słychać, że hr. Taaffe ma otrzymać namiestnictwo Styrji.

Organ hr. Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* rzuca się na organa francuskie za wiadomość, że państwa Związku północno-niemieckiego były za rozbrojeniem, ale się temu oparły Prusy. Powiada, że o rozbrojeniu mowy być nie mogło, bo rozbrojenie Związku północnego byłoby zniesieniem powszechnego obowiązku do służby wojskowej, a to rzecz niemożliwa. Tylko w sejmie saskim żądano rozbrojenia. To tylko wewnętrzni i zagraniczni wrogi Prus żądają ich rozbrojenia. To półurzędowe pruskie oświadczenie jest ważne wobec ponawiającej się w ostatnich latach sprawy rozbrojenia powszechnego.

Ciekawą wiadomość podaje *Neue freie Presse*: „Jak nam donoszą z Paryża, hr. Daru w swoich pierwszych rozmowach z posłem Austrji, księciem Metternichem, dał mu bardzo zadowalające wyjaśnienia o stanowisku nowego gabinetu francuskiego wobec wielkich spraw europejskich. Hr. Daru kładzie mianowicie nacisk na to, że w sprawach wschodnich idzie zupełnie ręka w rękę z Austrją tak, jak jego poprzednik. W kwestji niemieckiej nowy gabinet przyjmuje rzetelnie *status quo*, ale zarazem życzy sobie, aby je ściśle utrzymano, tudzież aby sumiennie wykonano i zachowywano traktat pragski. „Jesteśmy, rzekł hr. Daru dosłownie, zwolennikami pokoju, ale nie pokoju za wszelką cenę.“

W Ciele prawodawczem mamelucy chcieli podstawić nogę nowemu gabinetowi przy rozprawach nad pozwoleniem wytoczenia procesu Rochefortowi, oświadczając się przeciw pozwoleniu. Ollivier zwyciężył niepospolitą większością, postawiwszy kwestję gabinetową.

W wieczór dnia tego były drobne zaburzenia uliczne, ale bez znaczenia i giełda się podniosła. Według *Gaulois* uchwalono na Radzie ministrów dnia 17. przedłożyć projekt do ustawy, poddającej rodzinę cesarską pod pospolite przepisy karne.

Postępując wytrwale drogą liberalizmu, przygotowuje gabinet nową zmianę konstytucji, tak iżby senat miał tylko taki zakres czynności, jaki ma angielska Izba niższa.

Na notę hr. Daru odpowiedziała kurja rzymska pojednawczo i uspakajająco, wyrażając niewątpliwą nadzieję, że sobór nic takiego nie przedsięweźmie, coby mogło zakłócić wyborne stosunki między stolicą apostolską a Francją. Stara *Presse* podaje następujący telegram z Rzymu d. 18.: „Arcybiskup gnieznieński i inni biskupi polscy wnoszą, uzyskać przyzwolenie króla pruskiego na poczynienie kroków u cara Aleksandra w sprawach wyznania katolickiego. W tym względzie chce sam papież zrobić propozycje celem zbliżenia się Rzymu i Petersburga i do jakiego *modus vivendi* między Polską a Moskwą (zapewne między katolicyzmem a carosławiem; p. r.) Według tego miałoby duchowieństwo polskie zrzec się swej narodowości i poddać się ogólnym przepisom katolicyzmu. Za to rząd moskiewski dałby wolność wyznania i obrzędowi katolickiemu. Komunikacje Rzymu z dworem carskim załatwiałaby Rada katolicka. W Petersburgu rezydowałby nuncjusz papiezki, a w Rzymie poseł moskiewski.“

Czy to prawda, nie wiemy, — ale to wiemy, że skoroby papież żądał wynarodowienia duchowieństwa polskiego, naród polski musiałby odpaść od Rzymu. Byłby to rozbój moralny, gdyby francuzki ksiądz mógł zostać Francuzem, niemiecki, Niemcem, koptański, Koptem, murzyński, Murzynem, tylko nie polski Polakiem. Że ks. Halka-Ledochowski o tem marzy, to rzecz pewna; że tego pragną jezuici rzymscy i inni, to także niezawodna, — ale aby i papież tego pragnął, nie wierzymy, dopóki nie otrzymamy dowodów.

Po zdogmatyzowaniu syllabusa mają przyjść na stół soboru sprawy, dotyczące duchowieństwa zakonnego i świeckiego; potem ma być zatwierdzony przez sobór dogmat Niepokalanego poczęcia Panny Marji; dalej uchwalone ma być cielesne wniebowstąpienie Panny Marji, nakoniec przychodzi sprawa nieomylności. Na kongregacji d. 28. z. m. miał kard. Capalti wezwać bisk. Strossmajera do porządku za następujący ustęp mowy: „My biskupi zostaliśmy wezwani do Rzymu nie do zatwierdzania, ale do uchwalania. Powinniśmy zatem zaprosić Ojca św., ażeby był obecny przy naszych rozprawach, albowiem jak my niczem nie jesteśmy bez papieża, tak samo papież niczem nie jest bez nas“.

Według *Gazety Kolońskiej*, gabinet włoski miał za naleganiem ministra spraw zagranicznych, Visconti-Venosta, uchwalić ponowne podjęcie rokowań z Francją w sprawie konwencji wrześniowej. Minister chce do Paryża wysłać notę z żądaniem podjęcia tych rokowań w tym punkcie, na którym stanęły za ministerstwa Menabrey. Ma być położony nacisk na zasadę: Rzym należy do Rzymian, a zresztą przekonać gabinet francuzki, że Włochy mogą i chcą spełnić wszystkie zobowiązania, jakie przyjęły konwencją wrześniową (tj. nie dopuścić zamachu na Rzym, o jakim myśli mimo Mentany włoska partja czynu). Tym sposobem chce minister włoski skłonić Francję do ustąpienia z państwa Kościelnego.

Pogłoski o zatargach Włoch z cesarzem Marokku, o zerwaniu między niemi stosunków dyplomatycznych, o wysłaniu floty włoskiej do Marroku, są mylne.

Skutki memorjału pięciu ministrów.

II.

Zwarcie się wszystkich partyj i kółek w kraju naszym w jedną opozycyjną falangę przeciw obecnemu ministerstwu, jest pierwszym, koniecznym skutkiem memorjału pięciu ministrów. Dotąd istnieć mogła i istniała u nas partja, która liczyła na liberalizm bürgerministrów, różne rzeczy opowiadając o skłonności to dr. Giskry, to dr. Brestla, to innych do rozszerzenia autonomii Galicji, nadania jej odrębnego stanowiska. Dzisiaj już ani w dobrej, ani w złej wierze podobnych bąków puszczać nie można, bo ani w pierwszym, ani w drugim przypadku nikt nie uwierzy. Tylko nieodpowiedzialny redaktor *Dziennika Polskiego* mógł o memorjale pięciu orzec, iż bardzo oględnie wyraża się o żądaniach Galicji i jeszcze ostatniego słowa o zamiarach pięciu ministrów co do tych żądań Galicji nie wypowiada! Założyciele zaś tego pisma, gdyby podzielali to zdanie, toby abdykować musieli z jakiejkolwiek roli politycznej w kraju, nietylko na teraz ale i w przyszłości. Tak jednak nie jest. Z organem swoim w zupełnym są antagoniźmie i głośno i otwarcie wprost odmienne wypowiadają przekonanie.

A i *Czas*, zwykle tak ostrożnie, z zastrzeżeniami i tp. odsłaniający swe zdania, przeciw memorjałowi pięciu wystąpił bez zwykłych zastrzeżeń i ogródek, potępiając go w jak najwięcej stanowczych słowach.

W ogóle obecną solidarność w opozycji przypisać należy głównie memorjałowi pięciu.

Ale ta solidarność w kraju naszym nie wystarczy jeszcze do zwalczenia systemu, z taką otwartością skonstatowanego w memorjale pięciu. Aby ten system zwalczać, trzeba się łączyć nietylko między sobą w jeden obóz, ale trzeba sięgnąć dalej i szukać porozumienia z opozycją w innych krajach austrjackich, o ile tylko ta opozycja ma na celu:

1) Rozszerzenie autonomii krajów i królestw;

2) walkę przeciw obecnemu ministerstwu i większości Rady państwa, przeciwnym rozszerzeniu autonomii.

Jakiej miary autonomii w rozmaitych krajach opozycja ta się dobija, jak się po zdobyciu jej urządzić u siebie zamierza, stosownie do swych socjalnych, narodowych lub religijnych przekonań, na to my zważać nie powinni, tj. to nie powinno

---

Ze wspomnień kijowskiego studenta

spisał J. T.

I.

Już to ukraińskie powietrze, ukraińska przyroda ma coś w sobie takiego, co usposabia do marzycielstwa, do tęsknoty za swobodą, do ruchu ciągłego zewnętrznego i wewnetrznego, to jest do ruchu ciała, i ruchu myśli. Mieszkaniec Polesia ma mały światek przed oczyma, ze wszystkich stron oprawiony w ramę lasu, odcięty bagnami od innych światów, bez wszelkich dróg prawie, a tylko z drożynami, co kręcąc się po lesie, naraz w bród wskakują, a bród także tak kręty i długi, że zjeżdżając weń nie widzisz jeszcze kędy znowu oślizła drożyna na grunt suchy wyłazi. A ten grunt suchy ciągłemi jest nasterczony pniami, więc jechać po nim trzeba powoli, odchylając ciągle gałęzie, co ci w twarz zaglądają i z lewej i z prawej strony.

Nie dziw więc, że poleszuk rad siedzi w domu, kiedy go podróż wcale nie nęci. Jeszcze w lata złego urodzaju wyjdzie z torbą na zarobek i i nawet daleko zachodzi na urodzajne południe Rusi, ale jeśli rok był nie zły, i dał mu trochę żyta i jęczmienia, to już mu więcej nic nie potrzeba. Drzewa ma huk, może palić w piecu od rana do nocy, ma zwierzyny moc w lesie, więc bierze strzelbinę starą, powiązaną sznurkami, ale bardzo celną i rusza do lasu. Mówią, że w innem ręku za pierwszem puknięciem strzelbina rozpadła by się w kawały, ale poleszuk ma swoje sposoby i w jego ręku strzelba jak zaczarowana strzela.

Do tego ma poleszuk ryby w rzekach, stawach i jeziorach, ma smoły więcej niż mu potrzeba. Brak mu tylko soli i wódki. Od wódki potrafi się wstrzymać, jeśli potrzeba wymaga, bo poleszuk jest wstrzemięźliwy, ale bez soli żyć nie można, więc to jest jedyny jego kłopot. Ale soli można dostać w każdej mieścinie, a mieściną nazywa się choćby najlichsza wioska, która ma przynajmniej jednego żyda, bo ten już będzie sprzedawał i sól, i wódkę i smołę.

Jakże odmiennem jest życie w stepowej Ukrainie! Widnokrąg, który u poleszuka jest ciasnym, zaleśnym kątkiem, dla mieszkańca Ukrainy rozbiega się w koło stepem niezmierzonym. Na tej równej i pustej przestrzeni czasem tylko żałobny kurhan się podnosi, ale i ten z daleka nie wyższym wydaje się od ptaka, zrywającego się z ziemi. Więc oko niema na czem spocząć i wytęża się w przestrzeń z dziwną jakąś tęsknotą, którą zrozumieć mogą tylko ci, co prawdziwy step ukrainny widzieli. A jeśli mówię oko tęskni, to rozumiem, że dusza tęskni oczyma patrząca, i chciałaby step przelecieć aż do końca i gdzieś aż u jakiegoś wzgórza zielonego odetchnąć i spocząć.

Dróg na stepie niema także, to prawda; ale po co tam drogi, kiedy cała płaszczyzna stepu jest jakby jedną równą i gładką drogą? Konie są dobre, bo paszy mają do syta, więc gdy tęsknota opada duszę człowieka, cóż łatwiejszego, jak dopaść konia i śmignąć w step i gdzieś na cztery wiatry rozwiać tęsknotę. A im większą jest martwość stepu, który się wydaje jakby zmartwiałą płaszczyzną morza, tem większa w człowieku obudza się namiętność ruchu.

Drzewa niema, las nie zasłania futoru od wiatrów, co wieją stepem, niczem niekrępowane, a gdy ludzką siedzibę spotkają, więc uderzają w jęki i szalone głosy, jakby chciały wystraszyć wszystko żyjące przed sobą i tylko martwym dalej płynąć stepem. Więc nie wielka ochota siedzieć samemu w izbie w dzień wietrzny i słuchać samotnikiem jęku wiatrów i patrzeć na płaski step szary i na szare nad nim nisko zawieszone niebo jesienne. Lepiej popędzić konno do znajomych, poigrać z wiatrem, pogwarzyć z ludźmi, pozalecać się do czarnobrewek, rozgrzać w gorącym napoju utęsknioną jesiennem niebem wyobraźnię, i potem z powrotem rzucać pełne ognia obrazy na czarne tło stepowej, wietrznej nocy.

Trzebaby odmienić chyba przyrodę, żeby się odmienił duch Ukraińca. Inaczej zostanie mu zawsze tęsknota do swobody, niczem nie krępowanej, do życia pół rycerskiego, pół hajdamackiego, zostanie mu zawsze hulaszczość i buta, której knut nawet niezdolny uśmierzyć.

Na tle tej sfery wyrastała młodzież ukraińska, co później znacznym zastępem weszła do uniwersytetu kijowskiego. Ona to przeważnie wniosła doń ową potężną miarę zapału i marzycielstwa, któremi się szczególnie odznaczała młodzież kijowska przed dziesięciu laty.

Sięgnawszy jeszcze nieco dalej w przeszłość, o jakie lat pięć lub dziesięć, zastaniemy młodzież polską na uniwersytecie kijowskim, oddaną wyłącznie rozrywkom najgorszego rodzaju: grze, pijatyce, rozpuście, bójkom i skandalom ulicznym. Władzę jenerał-gubernatorską dzierżył wtedy w Kijowie znany aż nadto dobrze kniaź Bibikow, który do miary okrucieństwa i przewrotności dodawał kroplę ironii, jakby dla zaprawy. On to powiedział kiedyś do zgromadzonych obywateli polskich Ukrainy, że wprawdzie nie spodziewa się od nich przyjaźni i ufności, ale tjes pewny, że ich wnuki błogosławić będą pamięć satrapy. Bibikow nie wiedział zapewne, że ironia jego zawierała w sobie kęs prawdy, a to tej mianowicie, że okrucieństwo moskiewskie choć na chwilę przygniatało ducha polskiego, to nigdzie go zabić, ani uśpić nie zdołało. Im bardziej gniotła go jawnie przemoc, tem mocniej skupiał się w sobie, tem silniej rozrastał się potem. Okrucieństwo moskiewskie było zwykle czyścem dla ducha polskiego, z którego wychodził jaśniejszy i piękniejszy niż przedtem.

Bibikow wprawdzie był nietylko okrutnym, ale i przewrotnym, tylko że przewrotność jego nie znajdowała dla siebie stosownych narzędzi. Gdyby Bibikow miał wiedeńską cywilizację na zawołanie, toby ją był rozprowadził szeroko po Rusi i skąpawszy w tej letniej kąpieli wszystkie gorące duchy polskie, mógłby już był okrucieństwo odłożyć na bok, i bez tego bowiem, na grzeczne zaproszenie jenerał-gubernatora, wszyscyby poszli w kierunku, przezeń wskazanym. Ale Bibikow miał petersburgską cywilizację, czyli moskiewską za narzędzie, a ta nie potrafi nigdy ująć sobie Polaków, i wystudzić w nich powoli ducha narodowego. To też silił się Bibikow na złe robił wiele złego, demoralizował młodzież jak mógł i jak potrafił, a przecież w jednem mgnieniu oka w skutek zajścia nagłego wypadków politycznych, cała robota jego rozprysła się i znikła, jak znika mgła poranna do fal Dnieprowych przychylona za pierwszem dotknięciem promieni wschodzącego słońca.

Bibikow nietylko był jenerał-gubernatorem; piastował on zarazem urząd kuratora naukowego okręgu, był zatem bezpośrednim najwyższym zwierzchnikiem uniwersytetu kijowskiego. W owym czasie nie wymagano od kuratora, aby był uczonym, to też Bibikow nie był wcale uczonym. Ale wiedział on dobrze o co chodziło rządowi: obezwładnić wszelkiemi sposobami wpływy nauki, podawać ją w formie nieprzystępnej i niesmacznej, a tymczasem schlebiać wszystkim niższym instynktom natury młodzieńczej.

Więc pod egidą kuratorskiej powagi, snadnie krzewić się mogły rozpusta, pijaństwo i włóczęgostwo nocne po mieście. Zdarzało się nieraz, że grono pijanych akademików, którzy z akademii nazwę tylko wynosili, włócząc się w nocy po mieście, ścierało się z nocnym patrolem i zadawało mu stanowczą klęskę. Biedny patrol musiał sobie długo skórę goić po tej sprawie, a zwycięzcy postawieni nazajutrz przed groźnego wielkorządcę, zdołali się w imię rozpusty usprawiedliwić przed jego obliczem. Bibikow zadowolony, że żywość młodzieńcza takich tylko dróg szuka dla swego wylania się na zewnątrz, klepał po ramieniu młodzieńców w sposób zachęcający i powtarzał już po raz któryś z uśmiechem: „No, no, i ja byłem młody, więc wiem jakie są prawa młodości“. Poczem następowało natychmiastowe przebaczenie, które było zarazem zachęta do dalszych ekscesów tego samego rodzaju.

Ta hulaszczość i rozpustna awanturniczość ówczesnej młodzieży akademickiej nie była jednak zaszczepioną przez Bibikowa. Bibikow rozwijał ją i pielęgnował, ale ziarno sama młodzież przyniosła z sobą. Tem ziarnem była tradycja *bałagulszczyzny*, panującej jeszcze naówczas w stolicy swojej Berdyczowie.

To co za czasów księcia Józefa Poniatowskiego nazywało się *tężyzną* i co, jakkolwiek nie było niezbędną ozdobą stanu rycerskiego, przecież nie raziło tak bardzo w wojownikach, to później w czasach niewoli, skoncentrowawszy się na pograniczu Ukrainy i Wołynia w Berdyczowskiem, otrzymało nazwę *bałagulszczyzny*, i wyradzało się w coraz to dziwaczniejsze objawy. Była to więc zuchowatość i awanturniczość dawniejsza, pozbawiona już teraz szerokiego pola popisów wojennych, zacieśniona do życia domowego, sąsiedzkiego.

Były i tu jeszcze ślady dawnej rycerskości polskiej, choćby w szalonych gonitwach konnych, choćby w lekceważeniu życia i narażaniu się na niebezpieczeństwa. Ale kiedy dawna rycerskość niosła życie lub zdrowie na szwank tylko dla wielkich celów narodowych, lub wszechludzkich, bałagulszczyzna nie wiedziała nic o celach wyższych nad popis przed sąsiedztwem, nad zadowolenie ze spłatanego komuś figla, nad rozerwanie zresztą nudy i tęsknoty domowej. Najwyższym jej celem był zawsze żart.

Możnaby spisać całe kroniki o figlach i awanturach bałagułów, z których wiele jest pełnych humoru, a dość takich, co się nie dadzą bez należytej obsłony opowiedzieć. Tutaj wspomnieliśmy o niej dlatego, że widzimy w niej rodzicielkę rozpasanego i awanturniczego życia młodzieży akademickiej w Kijowie za czasów Bibikowa. Awanturniczość bałagulską młodzieży, Bibikow starał się tylko zawracać ciągle na drogę rozpusty, co mu też musiało się udawać przy dostatecznej ku temu zadaniu przewrotności.

Ale to powodzenie kuratorskiej przewrotności było bardzo nietrwałe; znikło ono prawie bez żadnych śladów, zostawiając tylko pożyteczną następnemu pokoleniu młodzieży naukę. Jak się to stało opowiemy kiedyś niebawem.

przeszkadzać nam w łączeniu się z tą opozycją, która, jak w Tyrolu, dobija sie autonomii dla zapewnienia potem swym religijnym przekonaniom przewagi, lub jak w Czechach, gdzie jedna część opozycji spodziewa się, iż po zdobyciu autonomii łatwiej jej będzie utrzymać stanowisko rodowe, konserwatywne. Niech tam po zdobyciu autonomii każdy kraj, każde królestwo urządza się podług przekonań swej większości.

Wobec pseudoliberałów niemieckich wyrobiła się w dawnej większości delegacyjnej jakaś fałszywa teorja, iż w politycznem działaniu naszem nie powinniśmy się kompromitować łączeniem się, chociażby chwilowem z klerykałami, feudałami itp. Teorja taka w praktyce politycznej jest kołowacizną, a kołowacizna ta powstała u dawniejszej delegacji pod wpływem niemieckiego dziennikarstwa wiedeńskiego. Ilekroć Polacy głosowali z Tyrolczykami, wiceprezydent Izby płonął od wstydu. Wszak nazajutrz uderzą dzienniki na Polaków i nazwą ich również feudałami i klerykałami!

A jednak ci sami liberalni Niemcy, te same demokratyczne dzienniki, łączyły się z wszystkiemi najprzeciwniejszych im zasad partjami, gdzie tego ich interes pelityczny wymagał. Z jakim entuzjazmem wyrażały się niedawno o Izbie wyższej, o starych biurokratach z meternichowskiej i bachowskiej szkoły, z jakim entuzjazmem rozwodziły się nad Schmerlingiem, Lichtenfelsem, Heinem i nad całą arystokracją austrjacką, cywilną i wojskową. Skrajna lewica Izby niższej świeżo połączyła się z stronnictwem ministerjalnem, gdy tego ich interes wspólny niemiecki wymagał.

Memorjał pięciu ministrów, mowy i uchwały ardresowe Izby wyższej zarówno uderzają na wszelką opozycję, dobijającą się rozszerzenia autonomii krajów bez względu, czy ona jest postępowo-narodową, czy konserwatywno-narodową, czy religijno-narodową. Wszystkie te opozycje są u nich jednym obozem, który powoli krok za krokiem łamać postanowiono. Więc takie zaatakowanie ryczałtowe, takie wspólne niebezpieczeństwo powinno skłonić wszystkie opozycje do wspólnego porozumienia się, do wspólnego oporu. Jeźliby każda z tych opozycyj prowadziła walkę luźnie, to by wszystko najłatwiej było pokonać. Takich luźnych, odosobniono walczących opozycyj życzą sobie centraliści. Dlatego tak przez dwa lata bałamucili naszą delegację w Wiedniu, dlatego i teraz jeszcze usiłują ją bałamucić jakiemiś nadziejami, ażeby przeszkodzić porozumieniu się jej i solidarnemu postępowaniu z innemi opozycjami. Dlatego i dziś jeszcze, pomimo innego ducha w delegacji, pomimo energiczniejszego postępowania jej, zagraża jej usiłowaniom taki sam los, jak przeszłego roku, gdyż jeszcze dotąd nie uczuła silnie potrzeby porozumienia się z innemi opozycjami, lecz luźnie dotąd walczy, myśląc, że tym sposobem coś przecie uzyska dla kraju.

W następnym artykule wyświecimy bliżej to położenie, ten kierunek jeszcze luźny naszej delegacji, i wykażemy, że podczas gdy sytuacja zupełnie się zmieniła, delegacja nasza zaczyna postępować wprawdzie tak, jakby była powinna delegacja nasza postępować w r. 1867 i 1868, lecz nie tak jak obecne położenie wymaga.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kijów d. 13. stycznia.

Zamiast powinszowania wam bracia nasi nowo zaczętego roku, liczącego już u was kilkanaście dni życia, posyłam zagadkę, której my tu rozwiązać nie jesteśmy zdolni. Wy zaś, co to i myśl macie wolniejszą, i gazet różnorodnych pliki i siaką taką swobodę — wy tedy może odgadniecie znaczenie onej.

Nie będę wam donosił o poborze rekruta, który się już zaczął, ani też że o nowym powiadają, przeznaczając dzień 1. maja, z tym dodatkiem, że rekrut daleko ma być większy, bo podobno po 6 z tysiąca dusz w całej Moskwie.— O tem pewny jestem, że już wiecie. Jak również sądzę, że wiecie i o tem, jak liczne aresztowania są na porządku dziennym, w znacznych masach, zacząwszy od granic Syberji do Odessy, nie wyjmując i Pozadnieprza (Małorusi), a to wszystko z powodu jakichsić broszur Bakunina i Hercena, jak również zachcianek Moskali spiskowców na święte osoby carskiej familii i całej podłej biurokracji, i spisków, niosących śmierć rządom samowładnym. To więc wszystko pominę, a powiem wam tyle tylko, że Moskwa prócz przyprowadzenia do stanu obronnego fortec Brześcia, Bobrujska i Starego Konstantynowa. zajęła tysiące rąk pracą, fortyfikując Łuck, nad Styrem — Lubar, nad Słuczą, i Żytomierz nad Teterowem. — Krom tego wydane są rozkazy po wołostiach (po gminach), dla przygotowania furażu, prowiantu i setkami fur, pod przechody wojsk, które stają obozem: korpus 3. w okolicach Kobrynia, Włodawy, Łucka po Dubno; 5. i 6. około Kamieńca Podolskiego, Żwańca i Brahy, majętności p. Giżyckiego. Tym tedy sposobem prócz wojsk, jakie mamy na konsystencji zimowej, będziemy oto mieli wzdłuż waszej granicy trzy korpusy rozciągnięte. Wesoło nam też będzie. — Co to za projekt kochanego naszego rządu i do czego to wszystko zmierza, nie wiem. Wy chyba odgadniecie; a może Moskale granicę tak osadzają żołdactwem, ażeby Moskale spiskowcy nie uciekali na emigrację?... Zapewne lepsze Sybir i katorga, a mają słyszę, już tych biedaków setkami po tiurmach. Gdzie niegdyś nasi polscy bracia pomosty zalegali, dziś zalegają Moskale, synowie młodej Moskwy — myśliciele swobody i wolności.

Paryż d. 14. stycznia.

(*Al. W.*) Do Ameryki północnej przybyło w r. 1869 wychodźców z Europy 208.101, a w roku poprzedzającym 151,462, i to do jednego Nowego-Yorku. Co pędzi tak ludy starego lądu do nowego świata, czy braknie nam chleba w starym świecie? Zapewne, że nie. Ciągnie wychodźców dobrowolnych ta swoboda zajęcia, to otwarte pole do wszelkiego przedsiębiorstwa, ten wyrabiający się szacunek pracy, te fabryki i warstaty coraz liczniejsze i przemysł. Jakbyśmy to już tego nie mieli w Europie? Rzeczywiście, wszak jedna Francja wydała od 31. grudnia 1865 do 1869 samych koncesyj na kopalnie minerałów 1165, z których 595 na kopalnie palnych materjałów, 245 żelaza, 325 innych kruszców. A z łona ziemi jeżeli wyzyskiwano 327 kopalni materjałów palnych, to wydobyto 112.426.337 cetnarów węgla za cenę 126,749.126 franków, a musiała jeszcze sprowadzić 6,643.056 cetnarów, chociaż wysłała 3,428.600.

Tyle zda się materjału palnego wydobyto, i jeszcze mało, — jeszcze nie ogrzano członków, skrzepłych pod historycznym mrozem kształtów, zostawionych przeszłością w ustroju społecznym. Niezadowolnieni więc chłodem starej Europy, jadą się rozgrzać przy nowem zamorskiem ognisku, nie doczekawszy się chwili przebudzenia moralnego, nie chcąc nawet spojrzyć na podnoszenie się codzienne temperatury moralnej na starym lądzie.

Rzeczywiście zaś i stary ląd się rozwija i coraz bardziej odpowiedne naturze ludzkiej przybiera kształty społeczne. Śledźmyż te wytwarzające się nowe kształty, choćby poczynając od Paryża. Bierzmy ostatni dzień. Wczoraj był pogrzeb Noira. Liczne tłumy zebrały się dla oddania ostatniej usługi ofierze. Wedle jednych 100.000, wedle drugich 200.000 obywateli paryzkich odbiegło zarobku i pracy, by obecnością swą zaprotestować przeciwko dzikości książęcej. Chciano trupa ponieść na Pere Lachaise, lecz policja sprzeciwiła sie temu. Rochefort i Delescluze, dwaj najwybitniejsi przedstawiciele radykalizmu, przemówili z okna domu, w którym mieszkał Victor Noir, do ludu, wystawiając niebezpieczeństwo całej sprawy radykalizmu w razie pożądanego przez władzę rozruchu. „Co do naszej zemsty, mówił Rochefort, będziemy ją mieli. Teraz nadarza się sposobność jak nigdy, powiedzmy że ona się nie zdarzy więcej. Rząd oczekuje, by skończyć raz na zawsze z rzecząpospolitą już silną i dobrze bronioną. Nie wiem, czy to za wiele; ale mam tyle ufności w tem, że przyszedłem uzbrojony. Nie mogę śmiało wyjść inaczej po morderstwie naszego brata przez Piotra Bonapartego.“ I kilkakrotnie w imię tej siły rzeczypospolitej zaklinał on do nie narażania się i nieprowadzenia trupa przez miasto na Pere Lachaise.

Drugi republikanin Delescluze wołał: „Po 18 latach po raz pierwszy wiatr wieje w nasze żagle, nie narażajmyż naszej sprawy, sprawy wszystkich narodów.“ A posłuszny tłum za trumną poszedł spokojnie i ze czcią i godnością na cmentarz w Neuilly, śród brygad policjantów u wnijścia do miasta, i stosy wieńców z nieśmiertniników złożył na nowej mogile. Nad grobowcem Fonvielle przemówił jeszcze słowo gorące i po trzykroć powtórzył: „Zemścimy się za Ciebie.“ A *Marseillaise* dzisiejsza powiada: „Wobec zamachu prawie nie do uwierzenia 200.000 krzyczało: sprawiedliwości. Jutro będą mogli okrzyknąć zemstę. Jest to pierwszy dzień, — a wszelkie rewolucje mają ich trzy.“ Lecz i w ten pierwszy dzień już tłumy rozchodząc się szeptały zemstę, a głośno, mimo czynne wystąpienie przywódzców radykalistów, wołały po wszystkich końcach Paryża: niech żyje rzeczpospolita. Co 5 minut do sejmu przynoszono telegraficzne depesze o stanie rzeczy. Z Vincennes artylerja przysłana stała u arts et metiers, u Bastyli, w kasarniach Napoleona itp. Szwadron konnicy na polu marsowem, drugi koło pól elizejskich, dwie brygady czy więcej policjantów u Ciała prawodawczego i liniowe wojsko. A gdy tłumy powracały z pogrzebu, sam minister Leboeuf dosiadł konia na wieść, że się zbliżają do Ciała prawodawczego i objeżdżał stanowiska Tłum zbliżał się okrążając powóz Rocheforta, który zemdlał w czasie pogrzebu. Wojsko zastąpiło drogę grożąc strzelaniem. Niech żyje wojsko! rozległy się okrzyki. A ze łzą w oku nie jeden żołnierz odpowiedział, niech żyje lud! Jednakże zabębniono dając znak rozejścia się. Rochefort pokazał swój medal poselski żądając przepuszczenia do Ciała prawodawczego; powiedziano mu, by umykał, bo i do niego pierwszego będą strzelać lub rąbać szablami. Inną więc drogą udał się do sali obrad, a jeszcze przedtem namawiał lud do rozejścia się, i każdy zemknął gdzie mógł, zanim trzeci raz przebębnili. Wieczorem wszędzie przebiegały tłumy kilkuset ludzi z okrzykami i śpiewem żyrondystów i marsylianki. Jedna tylko była bójka większych rozmiarów przy dworcu kolei na Neuilly, gdzie policjanci schwycili kilku i ranili. Na Montmartre gdzie latem był środek zbiorowisk, ukazały się wieczorem tłumy lecz rozpędzono ich policją i gwardją miejską. Ale liczne pociski kamieni padły na głowy policjantów, kilku i nawet oficer dobrze odebrali a dwóch sierżantów ugodzono sztyletami. Jednakże ważniejszych wypadków nie było i pomimo tych szczególnych bójek — spokój na serjo nie nadwerężony.

Sam Chevandier de Valdrome był na pogrzebie i kilka minut nawet na cmentarzu, a później objeżdżał miasto, by się przekonać o stanie rzeczy. W wigilię tego dnia minister rozesłał do wszystkich prefektów okólniki i rozkazy, ażeby łagodnie się obchodzono z obywatelami i nie robiono żadnej różnicy bez względu na wyznanie polityczne osoby; zalecał nadto umiarkowanie i niemieszanie się do wyborów. Jednakże widać nie łatwo przemieniać ludzi, co kilkanaście lat przywykli do innego kierunku sprawy. Dlatego to po prowincjach wytoczono procesa za przedrukowanie artykułów *Marseilaisse*.

Po przyjeździe do Ciała prawodawczego, chciał Rochefort zabierać głos, lecz było już późno, odłożył więc. A tam wybrano komisję do rozpatrzenia, czy oddać go pod sąd. Każde biuro wybrało jednego do tej komisji. Niema co mówić, że ani jednego z lewicy nie dopuszczono do biura. Jednakże przyjaciele ministrów starali się rozszersyć pogłoskę, że Grandperret zażądał pozwolenia prawnego poszukiwania Rocheforta, bez odniesienia się do ministerstwa, chociaż to nieprawdopodobne. Nawet Buffet, w sporze w biurze z Arago i Picardem, powiedział, że rozpatrywano ten wypadek na Radzie ministrów. Jasno i nietrudno przewidzieć, co mogła postanowić komisja, złożona z wrogów zaciętych Rocheforta. Pod przewodnictwem Barbeau, Barni, Seneca, Rouneaux, Noquet i t. p. postanowili pozwolić na prawne poszukiwanie, i dzisiaj miała to samo zatwierdzić większość sejmowa. Jednakże Schnejder wniósł odłożenie tej sprawy do jutra. Może porozumieją i namyślą się posłowie. Dziennikarstwo postępowe jest przeciwnem dopuszczeniu poszukiwania na Rochefercie, dość, że nawet *Siecle*, co jawnie i najzaciędziej walczył przeciwko kandydaturze posła pierwszego okręgu Paryża — dzisiaj wyznaje, że podobne postępowanie byłoby i niepolitycznem i nikomuby nie przyniosło żadnej korzyści. Chybaby tylko poprowadziło do wypowiedzenia czegoś podobnego, do słów p. Gambetty, „Jeżeli wykazujemy ofiary samowolnych postępków, wam — nie pozwala się odpowiadać. Wy przygotowujecie rozruch! i dlatego to chcemy walczyć przeciwko wam.“

W samej rzeczy dziś oddawać pod sąd Rocheforta, gdy stał się on czemś w rodzaju uświęconego bałwana bóstwa czasu — byłoby to dolewać oliwy na jasny płomień. Za nim dziś stoją murem te 200.000 obecnych na pogrzebie wyrobników i młodzieży, a ich głos dalej się rozlega. Wszak pod wyciem tego skwarnego solano nawet jeszcze jedno ustępstwo zrobił cesarz i dziś oddał pod sąd dwóch innych swych krewniaków, książąt Murata i Wagrama, za pobicie Coute, o wymierzenie sprawiedliwości, o którą daremnie od kilku miesięcy reklamowała opinia powszechna.

Ciało prawodawcze teraz stanowi regulamin dla siebie, a lewica czynny udział bierze w sporach, i zawdzięczając Cremieux, Ferry i Favre'owi nie jeden paragraf, odsyła do komisji na powrót. Keratry wniósł pozbawienie prawa głosu przy wyborach, nieumiejących czytać i pisać, a prawica temu bardzo niechętną się okazała. Wniosek ten od razu zmniejszał nadużycia, jakie popełniano w licznych prowincjach, korzystając z ciemnoty obywateli, a nadto byłby jeszcze jeden bodziec do nauczenia całych mas nauki czytania i pisania.

Z Hiszpanii powiewa nowe ciepło na życie tutejsze. Tam republikanie coraz ważniejsze zajmują stanowisko. Topete ministrem, Castelara, przewódzcę republikanów, wybrali aż w 3 miejsach na posła jakoto: w Alikante, Ponteverra i Kastellonie. W wielu miejscach nawet, gdzie przedtem byli wybrani monarchiści lub mieli przynajmniej silne stronnictwo, dziś ani jeden głos nie padł za monarchistami. A ministerjum samo wyrzekło się zawczasu natarczywego przeprowadzenia króla i wyborów aspirantów do korony.

Może więc mniej będzie umykało od rozkoszy starego świata na niwy amerykańskie.

Zapowiedziany wniosek mniejszości co do zmiany projektu adresu, wypracowanego w komisji adresowej Izby deputowanych, brzmi:

„Podpisani wnoszą następujące zmiany projektu komisji adresowej:

Zamiast ustępu 5. zamienić:

Podzielamy ubolewanie W. c. Mości, że to dzieło konstytucyjne nie sprowadziło wszechstronnego zadowolenia, i że nawet nie wszędzie zrobiono użytek z najważniejszego prawa konstytucyjnego, z prawa reprezentacji. Winniśmy jednak wyrazić głębokie nasze przekonanie, że zmiany ustaw prawomocnie istniejących, nastąpić mogą tylko na drodze konstytucją przepisanej.

Zamiast ustępów 6, 7, 8 i 9 następujące zamieścić ustępy:

Nie ukrywamy wcale faktu, że wobec dążności pojedynczych krajów i szczepów do rozszerzenia samorządu krajów, zmiany w istniejącej konstytucji w tym kierunku okażą się pożądanemi; podzielamy jednak w zupełności przekonanie, wypowiedziane w mowie tronowej, że forma naszej konstytucji daje wszelkim życzeniom i zapatrywaniom, względnie dalszego ich rozwoju sposobność do uzyskania sobie uznania.

Izba poselska wypowiada swoją gotowość wzięcia pod dojrzałą rozwagę odnośnych wniosków, które, czy to jako przedłożenie rządowe, czy to na drodze legalnej postawione w Izbie, pod obrady przyjdą i przyzwolić na wszelkie takie zmiany w konstytucji, któreby były zdolne zapewnić pokój i zgodę pomiędzy ludami Austrji i stworzyć zadawalniający stan w państwie.

Tak przy tem, jak i przy podnoszeniu różnych zapatrywań i życzeń względnie dalszego rozwoju konstytucji, Izba poselska będzie zawsze pamiętała, na wskazane w mowie tronowej granice z jednej strony siły państwa na wewnątrz i jednolitej jego potęgi na zewnątrz, z drugiej strony konstytucyjnie zapewnionej samodzielności istniejących królestw i krajów.

Zamiast ustępów 10 i 11 zamieści:

Izba poselska spodziewa się, że rząd, natchniony życzeniem zadawalniającego porozumienia z wszystkiemi ludami Austrji, będzie się starał takowe ułatwić, aby rozwiązanie istniejących rozterek na drodze konstytucyjnej umożebnić i przyśpieszyć.

Zamiast ustępu 19 wypada zamieścić:

Wasza ces. Mości! Zaprowadzając konstytucyjną formę państwa w Austrji, raczyłeś Wasza ces. Mość oświadczyć, że chcesz wspomnienia, zapatrywania i roszczenia prawie wszystkich krajów i ludów połączyć na drodze pojednawczej z rzeczywistemi potrzebami monarchii.

Głęboko wryły się te słowa w serce każdego obywatela austrjackiego. Wskazują one i nam drogę dla naszego działania konstytucyjnego.

Przystępujemy przeto z pełną otuchą do wywiązania się z naszego zadania, żywiąc przekonanie, że na tej drodze spotkamy się z gorącem uczuciem obowiązku dla pomyślności i sławy państwa nawet u tych, którzy dzisiaj jeszcze odmawiają podstawom konstytucji rzeczywistego uznania — w tej nadziei, że na tej drodze porozumienie z wszystkiemi ludami Austrji będzie osiągnięte.

Niech Bóg strzeże Austrję i niech Bóg błogosławi i strzeże Waszą ces. Mość!

Grocholski sprawozdawca mniejszości

Kraiński. Svetec.

Wobec krytycznych rozbiorów i czynionych ogólnikowych zarzutów, zarząd instytucji, mogącej się śmiało odwołać do osiągniętych już i korzystnych rezultatów, opartej na organizacji, która do współdziałania powołuje zdrowe siły w całym kraju zbierane, i na zupełnej jawności czynności i działania swojego, nie może i nie powinien uciekać się do obrony polemicznej, i cierpliwie oczekiwać musi wyroku swoich własnych ukonstytuowanych władz.

Niemniej jednak obowiązkiem jest organów zarządu Towarzystwa, niedopuszczać rozszerzania fałszywie przedstawionych, albo z gruntu fałszywych faktycznych twierdzeń, któreby mogły, pozostając bez sprostowania, zaniepokoić członków Towarzystwa.

Takiego rodzaju twierdzenia napotykamy w nrze 13. *Dziennika Polskiego*, które sprostować i odeprzeć za konieczne uważam.

Dyrekcja powierzając panu Kirchmajerowi z funduszu rezerwowego pewną ilość posiadanych austrjackich walorów, reprezentującyah część rzeczonego funduszu, i czyniąc to w porozumieniu ze mną jako prezesem Rady nadzorczej Towarzystwa i kilkoma członkami tejże Rady, podtenczas w Krakowie będącymi, miała wyłącznie na uwadze niewątpliwą korzyść i zbogacenie funduszu rezerwowego. Proponowana bowiem operacja, przynosiła tytułem prowizji wymówionej niewątpliwą korzyść, która się też odbiła w zeszłorocznym przedłożonym bilansie, a zarazem nad wszelką wątpliwość zachowane były warunki ostrożności i wszelkiego bezpieczeństwa, gdyż złożone przez pana Kirchmajera listy zastawne zagraniczne w zamian za odebrane walory austrjackie, o kilkadziesiąt tysięcy talarów w moc umowy przewyższać musiały i też przewyższały wartość sumy powierzonej z funduszu rezerwowego.

W swoim też czasie i w oznaczonym terminie odebrał pan Kirchmajer swoje wartości, zwracając Towarzystwu wydane papiery z doliczeniem należnej prowizji.

Pewny i czysty zysk był więc tym sposobem uzyskany na rzecz Towarzystwa, niebezpieczeństwa zaś żadnego ani możebnej straty w rzeczonej operacji nie było, i przy warunkach układu być też nie mogło.

Adam hr. *Potocki*,
prezes Rady nadz. Tow. wz. ub. od ognia.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Czytamy w *Gazecie Wrocławskiej*: Polskie pieniądze z roku 1831, jak wiadomo, nie noszą na sobie orła dwugłowego. Pieniądze te jako dobrej próby oddawna zostały wykupione za granicę, i rzadko się natrafiają.

Ostatniemi czasy pewna osoba sprzedała 30 sztuk dwuzłotówek polskich z 31 roku wekslarzowi N. N., który z takowych wkrótce odprzedał 6 jakiemuś zbieraczowi monet, naturalnie z zarobkiem na ażjo, albowiem moskiewskie papierowe pieniądze źle stoją. Policja, dowiedziawszy się o tem, skazała wekslarza na 1000 rubli sreb. kary. Napróżno wekslarz się uniewinniał, napróżno dowodził, że nie egzystuje zakaz handlowania monetami; nic nie pomogło, musiał płacić. Na szczęście znalazł on opiekuna w osobie pewnego Moskala wysoko położonego, i jest nadzieja, że ten go wyciągnie z biedy.— Ale co jest najlepszego w całej tej historji, to że wekslarz właśnie należał do najmniej niebezpiecznych ludzi dla Moskwy i zawsze się silił bronić i uniewinniać ich postępowanie.

W dawnym pałacu prymasów rzeczypospolitej polskiej, obecnie przez Moskwę przeznaczonym na szkołę dla junkrów, były przecudne malowidła na suficie, pędzla Bacciarellego. Jeden z takich plafonów wyobrażał Olimp grecki. Jenerał Witkowski, burmistrz miasta Warszawy, umyślił przenieść to arcydzieło do ratusza i rozkazał zręcznemu sztukatorowi, ostrożnie zdjąwszy z sufita pałacu prymasowskiego, zamieścić je w sali, w której d. 6. b. m. odbył się świetny, niby dobrowolny bal składkowy dla Berga. Lecz o zgrozo! jenerał dojrzał na tarczy boga Marsa literę S. A., na pamiątkę króla Stanisława Augusta przez Bacciarellego zamieszczone. Aby ten buntowniczy wyskok poskromić i nie razić oczu prawosławnych, Witkowski natychmiast kazał litery S. A., przemienić zręcznie na moskiewskie S. G. to jest *Swiatoj Georgij*, który jak wiadomo dawniej był herbem głównym carstwa moskiewskiego, a dziś już tylko spoczywa na piersiach dwugłowego orła. Czy święty Jerzy kontent, że go zamieszczono w gronie bogów pogańskich? — O tem nie wiemy.

Weszło w modę w Warszawie, by młodzież nosiła kapelusze włoskie, piórkiem ozdobione. Policja dopatrzyła w tem coś zdrożnego i niebezpiecznego i zaraz zanotowała sobie wszystkich z mieszkania i imienia.

Kölnische Ztg. pisze: Zakres władzy namiestnika hr. Berga, który po zniesieniu autonomicznych urzędów w kongresówce, bardzo był ścieśniony, został obecnie rozszerzonym przez cara w ten sposób, że korespondencja naczelników gubernialnych z ministrami, musi przechodzić przez jego ręce.

Moskwa. *Kölnische Ztg.*, pod datą 13. b. m. donosi co następuje: Pomimo, że poszukiwania, mające na celu wykrycie spisku nihilistów, odbywają się w wielkim sekrecie, wiadomo wszakże, że dotąd takowe zostały zupełnie płonnemi, i że ani weź się jakoś nie udaje wpaść na trop rozgałęzienia onego. Ci, których dotychczas uwięziono utrzymują, iż w czasach ostatnich zupełnie nie wiedzieli o sprzysiężeniu obecnem, które jest na wzór karbonarjuszów urządzone. Policja nie szczędzi szczególnie żadnej pracy, by ująć Sergjusza Neczajewa. Przed półtora rokiem był on słuchaczem tutejszej wszechnicy. Neczajew, jak powiadają, ma rozjeżdżać po Moskwie jako emisarjusz Bakunina. Zarzucają mu także zabicie Iwanowa, studenta piotrowskiej akademii agronomicznej w Moskwie. Przed kilku dniami obiegała pogłoska, jakoby zdołano ująć go na kolei żelaznej petersburgsko-moskiewskiej, lecz wkrótce pogłoska ta okazała się fałszywą; osoba wzięta za Neczajewa nie jest Neczajewem (osoba ujęta na kolei ma być zabójcą kolegialnego radcy von Zona, tak okropnie zamordowanego w Petersburgu, w domu kobiet niedobrych p. r.) Neczajew podobno dawniej należał do spisku Karakozowa. W roku przeszłym, gdy go chciano aresztować, szczęśliwie umknął do Genewy. Pomimo iż sprzysiężenie to należy zaliczyć do kategorji dziecinnych i niedorzecznych robót, jednakże sprawia tu ono nie małe wrażenie. Obawiają się, aby nie wywołało zbytniego rozdrażnienia w carze i tak już podejrzliwym, i aby nie wpłynęło fatalnie na stan zdrowia jego, które rzeczywiście jest w bardzo lichym stanie. Sprzysiężenie to niemniej świadczy o daleko głębiej wkorzenionej truciznie rewolucyjnej klas średnich a szczególnie młodzieży, jak to dotychczas dość lekkomyślnie myślano. Szczególnie młodzież naukowych zakładów wojskowych, a także studenci medyczno-chirurgicznej akademii wojskowej, hołdują zasadom antidynastycznym i rewolucyjnym. Ostatni zeszłoroczny numer *Wiesti* (organ konserwatywny), przypominając manifest 26. maja 1866 r., w którym rząd się przyznał do zasad konserwatywnych, dotychczas atoli tylko w bardzo nieznacznej części w życie wprowadzonych, skreśla nader smutny obraz społeczeństwa i opinii publicznej. Temi dniami obchodzono bardzo świetnie dojście do pełnoletności w. ks. Aleksego; uroczystości urzędowe z tego powodu odbyte, bynajmniej nie kwadrują z ogólnem posepnem usposobieniem kół wyższych towarzystwa, które jest aż nadto przeświadczone o niepewnem przyszłem położeniu państwa, przy coraz wzmaga-

jącym się złym stanie zdrowia cara. O teraźniejszość niema obawy: lecz cóż się stanie, gdy obejmie rządy młody, namiętny, bez wyższego wykształcenia następca tronu?

Tutejsze dzienniki głoszą, iż podróż prezydenta Stanów Zjednoczonych J. Granta, została stanowczo postanowioną, i powiadają jakoby jenerał zabawił czas dłuższy w Petersburgu niż gdzie indziej.

Kronika.

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 20. stycznia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wydzierżawienie dóbr stanowiących własność fundacji ś. p. Stanisława Gosiewskiego. 2) Subwencja dla towarzystwa muzycznego na rok 1869. 3) Zabezpieczenie dostawy płyt trembowelskich. 4) Wnioski sekcji III. o podwyższenie płacy dla dozorcy dworca budowlanego. 5) Wnioski komisji względem przyznania dodatku drożyzny dla urzędników miejskich na rok 1870. 6) Projekt nowego podziału miasta Lwowa, obliczbowania domów i zmian w nazwach ulic (dokończenie). 7) Regulacja opłat placowych.

— **Z towarzystwa prawniczego.** Dziś, we czwartek dnia 20 stycznia 1870 o godzinie 6. wieczorem posiedzenie sekcji administracyjnej Towarzystwa prawniczego.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował Augusta Lewakowskiego, adjunkta sądowego we Lwowie, sekretarzem rady sądu krajowego lwowskiego i Stanisława Jana Noire, adjunkta sądu obwodowego w Stanisławowie, zastępcą prokuratora tamże.

Cesarz nadał charakter oficerski praktykantom audytorjalnym Franciszkowi Spacilowi przy pułku piechoty granicznej nr. 5. i Sylwestrowi Szeligowskiemu, przy krajowym sądzie wojskowym w Hermansztacie.

Cesarz pozwolił Adolfowi Halkiewiczowi, oficjałowi wojskowej kancelarji cesarskiej, przyjęcie i noszenie krzyża oficerskiego król. greckiego orderu Zbawiciela.

— **Z Żywca** doniósł telegram z dnia 18 b. m., że poprzedzającej nocy spalił się tamtejszy zamek, będący własnością Arcyksięcia Albrechta. Kancelarję zamkową wyratowano i miastu nie zagrażało już niebezpieczeństwo w chwili wysyłania telegramu.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Jutro to jest w piątek dnia 21. b. m. o godzinie 6. wieczór odbędzie się zwyczajne posiedzenie sekcji dla prawa cywilnego, karnego i t. d. Na porządku dziennym między innemi: „Rzecz o przedłożeniach rządowych względem notarjatu“. Sprawozdawca p. notarjusz Jasiński.

Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpi poufne posiedzenie celem porozumienia się co do wyboru nowego wydziału. Uprasza się zatem tak członków innych sekcyj, jako też i po za sekcjami stojących członków Towarzystwa, by się jak najliczniej zebrali.

— **Walne zgromadzenie Stowarzy. „Gwiazdy“ i oraz „Wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich“** odbędzie się w niedzielę dnia 23. stycznia o godzinie 3ej po południu w wielkiej sali ratuszowej, na które to tak Wydział „Gwiazdy“ jak i Dyrekcja „Wzajemnej pomocy“ wszystkich rzeczywistych jako też i szanownych członków honorowych do licznego zebrania się najuprzejmiej zapraszają. — Dla publiczności galerje są otwarte.

— **Wystawa sztuk pięknych w Krakowie** otwartą będzie dnia 15. marca.

— **W Tarnowie** zamierzają zawiązać Stowarzyszenie polityczne.

— **Towarzystwo pedagogiczne** zamierza podczas walnego zgromadzenia, które w drugiej połowie lipca b. r. w Kolomyi się odbędzie, urządzić „wystawę rzeczy szkolnych“. W tym celu udał się podpisany zarząd do wszystkich Rad powiatowych, i reprezentacyj znaczniejszych miast i zakładów publicznych z prośbą o zasilenie funduszu, na cel rzeczonej wystawy potrzebnego.

Dotąd otrzymał podpisany zarząd zasiłki pieniężne od następujących osób i korporacyj:

1) p. Ignacy Żołtowski z Krakowa . . 50 złr.
2) p. Franciszek Medwey z Sassowa . . 50 „
(z koncertu danego w Sassowie na korzyść Towarzystwa pedagogicznego).
3) Rada powiatowa Tarnowska . . . 20 złr.
4) Rada miasta Przemyśla . . . 50 złr.

Dalsze datki nieomieszka podpisany zarząd z wyrazem najserdeczniejszej podzięki podać do wiadomości publicznej.

Od zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego.
We Lwowie dnia 15. stycznia 1870 r.

K. Maszkowski, prezes. *Dr. Gerstmann*, sekretarz.

Z Łopatyna. (Dokończenie.) Na podstawie powyższej umowy weszła szkoła w życie. — Ponieważ zaś zawsze jeszcze ze strony starostwa powiatowego, pomimo ponawianych próśb, nie nastąpiło dopełnienie wymaganych formalności, poczemby dopiero posady nauczycielskie na konkurs rozpisane i stale obsadzone być mogły, konsystorz tedy obrządku łac., wykonywujący dotąd pełne uprawnienie nadzoru szkolnego, ustanowił prowizorycznie nauczycielem w Łopatynie aż do rozpisania konkursu Pana Z. — Temuż prowizorycznemu nauczycielowi dodany był jako pomocnik P. Szaraniewicz, który aż do połączenia szkoły w myśl zawartego z gminą układu, bywszy nauczycielem dzieci obrządku gr. kat. w szkółce oddzielnej, podlegać miał przełożeństwu właściwego, jakkolwiek prowizorycznego nauczyciela. — Usiłowanie p. Szaraniewicza do wyemancypowania się z pod przełożeństwa właściwego nauczyciela, tudzież dążenia, niezgodne z zasadami pedagogii i dydaktyki, dawały częste powody do nieporozumień między nauczycielem a pomocnikiem, który, ufny w protekcje i tą podniecany, a przytem młody, niedoświadczony i bez wychowania, arogancję swoją posuwał do zuchwalstwa. Gdy nareszcie wyszło na jaw, dowodem poparty, że p. Szaraniewicz przy ćwiczeniach pisowni ruskiej, dyktował dzieciom „co pióro myśli,“ podburzające dzieci w sposobie wyszydzania przeciw sejmowi krajowemu i narodowi Polskiemu, a okoliczność ta dała powód do urzędowej interwencji nadzoru szkolnego, uznano niestosowność pozostawienia nadal p. Szaraniewicza w Łopatyńskiej szkole, i spowodowano przeniesienie tegoż w inne miejsce. Protektorowie p. Szaraniewicza, dotknięci wykryciem praktyk i uchyleniem jego, rozwinęli nową agitację w kierunku rozbicia jedności szkolnej, począwszy od wpływania na gminę, ażeby niczem nie przyczyniała się do utrzymania nauczyciela i szkoły. — Gdy zaś nareszcie starostwo powiatowe zesłało komisję dla uzupełnienia aktu względem ustalenia szkoły gminnej w Łopatynie, Rada gminna zostająca pod wpływem znanej machinacji, oświadczyła się, iż odrzucając ofiarę dworu, sama kosztem własnym pragnie utworzyć i uposażyć szkołę gminną pod warunkiem prezentowania nauczyciela, w porozumieniu z proboszczami obydwu obrządków.

Krajowa Rada szkolna zatwierdziła fundację gminy Łopatyna, która na tej podstawie rozpisała konkurs dla obsadzenia posady nauczyciela, — i przy tej dopiero sposobności wyszła na jaw ukryta agitacja, stateczna w zasadach i świadoma celów swoich. — Między kandydatami, ubiegającymi się o posadę nauczyciela gminnego w Łopatynie, zawezwany, wystąpił tenże sam p. Szaraniewicz, który w sposób wyżej opisany skompromitowawszy się, z Łopatyna wydalić się musiał. — Rada gminna, a względnie jej większość, zostająca pod absolutnym wpływem złych doradźców a niemająca wyobrażenia o stósowności wyboru nauczyciela, poszedłszy na oślep za zdaniem swoich moralnych tyranów, obstawała upornie za wyborem p. Szaraniewicza; mała zaś liczba niezawisłych członków Rady gminnej z proboszczem obrz, łac., szczerze przejęta ważnością wychowania i nauki dzieci, upatrując w takim wyborze uderzającą pod wielu względami niestósowność, sprzeciwiła się takowemu. — Gdy zaś w myśl warunków fundacji szkolnej, wybór nauczyciela nastąpić może jedynie w porozumieniu z proboszczami obydwu obrządków, proboszcz zaś obrz. łac. na takowy w interesie dobra oświaty ludowej zgodzić się nie mógł, — naturalnym tedy wynikiem być musiało, iż krajowa Rada szkolna jednostronnego wyboru p. Szaraniewicza nie zatwierdziła, poleciwszy powtórnie wystawienie tej posady na konkurs, i przedstawienie takiego kandydata, przeciw którego kwalifikacji ze ztanowiska moralnego, proboszcz obrz. łac. żadnych nie podniesie wątpliwości. Przysłany nauczyciel prowizoryczny, rozpatrzywszy się bliżej w stosunkach miejscowych, nie mogąc pogodzić się z warunkami swojego bytu, porzucił posadę, i od czasu owego niema nauki dla dzieci opuszczonych. a Rada gminna natchniona przez złych doradzców swoich, odpychając zdrowe zapatrywanie się na tę kwestję, i usilując upornie przeforsować zatwierdzenie p. Szaraniewicza na nauczyciela swojego, obraca się w błędnem kole powoływań bądź do ministerjum, bądź do innych władz niekompetentnych, podczas gdy złośliwi ludzie cieszą się w duchu, iż poczciwych prostaczków tak zręcznie za nos wodzić potrafią.

Wobec takich machinacyj, które pośród prostodusznego ludu, w celach przez każdego myślącego niezapoznawanych, agitować nie przestają, a od których moralne wychowanie ludowe, nie wielkie obiecywać sobie może korzyści, postanowił dwór niezależną od gminnej szkoły, utrzymywać szkołę na obszarze dworskim, przystępną dla dzieci wszelkiego wyznania, obrządku i stanu. Gdy zaś budynek szkolny, wewnątrz wyłącznym kosztem dworu już był urządzony, otwarcie zatem tej szkoły zależne jedynie od ustalenia wymaganej dla nauczyciela dotacji, którą właściciel majątku upewnić obiecać raczył.

Takie są rzeczywiste stosunki szkolne w Łopatynie. Podniesione zaś przez artykuł *Słowa* inwektywy, jakoby dwór posługiwać się miał w tej sprawie intrygami, tudzież że wzbrania się wydać ławki szkolne, książki, katalogi i t. d. są co najmniej, naiwne.

Sprzęty szkolne, książki i t. d. wyłącznym kosztem dworu sprawione, są wedle elementarnych pojęć prawa własności, nispodzielną własnością dworu; natrętne zaś żądania cudzej własności, rzucają nienajlepsze światło na wyobrażenie w tej kwestji autora artykułu, który zdaje się hołdować zasadzie Proudhona, iż „własność“ jest kradzieżą.

Intrygami w tak czystej sprawie dwór posługiwać się ani chce, ani potrzebuje; czyniąc albowiem znaczne ofiary materjalne dla dobra wychowania ludowego, bez najmniejszego dla siebie interesu, dał pan M. jawny wyraz swoim najrzetelniejszym intencjom, które osłony pokątnych knowań nie wymagają. — Jeżeli gminie podobało się odrzucić ofiarę pana M. i dla uchylenia pokornej od dworu zależności, zdobyć się na własne fundusze dla erygowania szkoły gminnej, to okoliczność ta, o ile naprowadzająca na myśl przejęcia się gminy obowiązkami względem wychowania własnych dzieci, każdego lud miłującego człowieka, tylko pocieszać może.

Sprawa erygowania szkoły gminnej przez gminę, nie może rozbudzać ani zazdrości, ani zawiści; w poruszanej zatem przez powołany artykuł *Słowa* inwektywie, nie może chodzić o ograniczenie autonomii gminnej, o prześladowanie Rusi, lub zgoła o uniecestwienie wprowadzenia w życie tej szkoły, jak to artykuł tendencyjny w mowie będący chce; lecz idzie tu o wykonywanie autonomicznych praw gminy w duchu ustawy, i na zasadzie dobrowolnie przez gminę przyjętych zobowiązań.

To są jedynie drogi, po których autonomiczne władze śmiało kroczyć i swobodnie rozwijać się mogą; a każde zboczenie w granice legalne cofnięte być muszą.

Jeżeli autor artykułu rzeczonego pod autonomia gminy rozumieć chce taki samorząd, któremu lekceważyć i niweczyć wolno wszelkie względy legalności przynależne, to bardzo ubolewać wypada nad jego stanem moralnym, bo na nic nie przydadzą się błagalne wołania do przyjaciół o ratunek, ku obaleniu społecznego porządku.

Swoboda a swawola, są dwa odmienne pojęcia, które dobrze rozróżniać należy!

Józef Wysocki.

— **Lista przysięgłych,** wylosowanych wczoraj na publicznem posiedzeniu c. k. sądu krajowego w sprawach karnych jest następująca: Członkowie: 1) Ehrbar Fryderyk, cukiernik pod nr. 440 4/4; 2) Mokrzycki Jędrzej, rzeźnik p. nr. 509 2/4; 3) Szczudłowski Franciszek, kamieniarz nr. 3 3/4; 4) Malinowski Józef, adw. kraj. nr. 147 m.; 5) Orzechowicz Jędrzej, dr. med. nr. 643 2/4; 6) Rawski wł. domu nr. 840 1/4; 7) Reczuszyński Józef właśc. domu nr. 517 4/4; 8) Hoffmann Ed. adw. nr. 688 2/4; 9) Gnatkowski Fr., radca mag. nr. 139 m.; 10) Hawranek Ignacy, lekarz nr. 175 2/4; 11) Richter Franc., księgarz nr. 8 1/4; 12) Skałkowski Józef, adw. kr. nr. 284 m.; 13) Dr. Noskiewicz Aug., lekarz 118 2/4; 14) Skałkowski Wł., lekarz nr. 40—41 m.; 15) Slaski Ignacy, wł. domu nr. 864 1/4; 16) Mises Abraham Os., dyrek. filii zakł. kred. austr. nr. 183 2/4; 17) Mrazek Łukasz, wł. d. nr. 446 1/4; 18) Mikolasch Juliusz, dzierż. prop. nr. 293 2/4; 19) Smutny Jan, wł. domu nr. 102 4/4; 20) Tchórznicki Konst dyr. Tow. kred. nr. 147 2/4; 21) Patraszewski Jan, wł. dom. nr. 439 1/4; 22) Breuer Józef właśc. real. nr. 211 2/4; 23) Wajda Piotr, właśc. domu nr. 298 miasto; 24) Szimzer Leopold, kamieniarz nr. 55 4/4; 25) Jankowski Józef, wł. domu nr. 12 1/4; 26) Rotlender Leop. nr. 132 2/4; (cukiernik); 27) Stroh Jakób, wekslarz nr. 311 m.; 28) Dębkowski Leon, wł. domu nr. 497 1/4; 29) Glikseli Jul. wł. domu nr. 831 1/4; 30) Tennenbaum Dawid, handl. drzewa nr. 715 1/4; 31) Simon Edward dyr. fil. banku angl. austr. nr. 311 m.; 32) Bienert Winc. prof. gimn. polsk. nr. 426 1/4; 33) Zielonacki Józef prof. uniw. nr. 115 2/4; 34) Strzelbicki Józef notarjusz nr. 117 m.; 35) Braun Izaak adw. kraj. nr. 139 2/4; 36) Szaszewski Aleks. urzędnik Wydz. kraj. nr. 96 1/4.

Zastępcy: 1) Lewicki Kazimierz wł. domu nr. 93 m.; 2) Łyszkowski Romuald, koncepista magistr. 436 1/4; 3) Błotnicki Edward, urzednik gal. kasy oszczędn. 507 1/4; 4) Smolka Franciszek; 5) Wolski Franciszek, notarjusz; 6) Kinzler Antoni, rzeźnik, nr. 94 m.; 7) Laneri Henryk, wł. d. 178 2/4; 8) hr. Russocki Włodzimierz, nr. 654 1/4; 9) dr. Mosing Kaź. lekarz, nr. 286 m.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Okólnik do Szanownych Rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Z dniem 1. stycznia br. wszedł nowy statut w życie. Statut ten zniósł różnicę między członkami centralnymi a oddziałowymi, a wiele z czynności i praw, które dotąd przysługiwały bądź centrum, bądź komitetowi Towarzystwa, przelał wyłącznie na oddziały.

Do takich praw mianowicie zaliczamy przyjmowanie członków czynnych, stanowienie co do wysokości ich opłat, wreszcie przyjmowanie rezygnacyj wniesionych.

Mimo to nadsyłają niektórzy członkowie Towarzystwa rezygnacje swe do komitetu, w mniemaniu, że jeszcze istnieją członkowie centralni, i że rezygnacje ich do komitetu należą.

Uprasza się zatem szanowne Rady oddziałów, ażeby zechciały poinformować wszystkich członków Towarzystwa, że odtąd tak przyjęcie jak i wystąpienie członków odbywa się tylko w oddziałach, że stanowienie co do wkładek należy także do oddziałów (z zachowaniem naturalnie odnośnych przepisów statutu), że zatem z wszelkiemi odnośnemi żądaniami należy się odnosić nie do komitetu ale do Rady dotyczącego oddziału.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.
Lwów dnia 14. stycznia 1870.

Sekretarz: *J. Grelinger Greliński.* Za prezesa: *Henryk Strzelecki.*

Wiedeń dnia 17. stycznia. Pszenica spadła na mierzycy wiedeńskiej 15 c. Żyto po cenach ustalonych za 81 do 82 f. loco 3.60. Owies węgierski 50 f. loco 2.28, ceny się podniosły o 2—3 c. Podnosiliśmy już dawniej, iż się zanosi na krizys w czynnościach młynów węgierskich, dziś istotnie ona nastąpiła. Żądają na cetnarze mąki 50 cent. więcej od mlewa, w przeciwnym razie grożą zastanowieniem wszelkich czynności młynów. Wobec tego ceny na targowicach zagranicznych ciągle mdłe, a na krajowe tendencje nie wywarła ta pogróżka najmniejszego wpływu, gdyż uważają ją tylko za tymczasową i podjętą jedynie w celu spekulacyjnym. Nadzieje bliskiego ożywienia się handlu zbożowego znowu spełzły na niczem, gdyż Ameryka zapowiedziała dziś bardzo znaczne transporta zboża, które nietylko w Anglii, lecz także na całym kontynencie europejskim ceny giełdy zbożowej w szachu potrzymają. Zresztą konkurencja pewnie tego roku tak rychło nie ustanie, gdyż Ameryka jeszcze bardzo znaczne zapasy posiada.

Wiedeń dnia 17. stycznia. Usposobienie mdłe na całej przestrzeni, temi dniami najodpowiedniej daje się określić obrót handlowy na targowicach zboża. Równocześnie objawia się za granicą bardzo znaczna niechęć do kupna, a ceny znowu spadły. Ścieśnienie obrotu wyszło między innemi od Anglii, gdzie zapasy w dostatnej ilości nagromadzone, szczególniej głównego artykułu pszenicy, ucierpieć musiały z powodu znacznego zapowiedzenia dostaw amerykańskich. I francuskie targi po większej części poniosły zniżenie cen, a w Belgii i Holandji brak zupełnej chęci objawia się coraz silniej, obrót ograniczony tam na szczupły zakres kilku krajowcyh większych targowic. W Niemczech i prowincjach nadreńskich ani mowy o ustaleniu się cen, obrót utrudniony i powolny. Ważnym niezaprzeczenie czynnikiem tego położenia jest u nas podniesienie cen od mlewa, stanowczo zapowiedziane przez wszystkie młyny węgierskie, mianowicie po 50 c. na mierzycy wiedeńskiej i kupcy też z tej przyczyny tracą poniekąd wobec i tak niepewnej giełdy. Właściciele natomiast trwają w żądaniach i ledwie ku końcu zmusiła ich widoczna stagnacja do zniżenia 10—15 c. na mierzycy wiedeńskiej.

Płacą pszenicę z Marosz loco Raba za 87—89 ft. 5.05 do 5.45, backą loco dto 5.30—5.35 za 88 funtów. Żyto po cenach zeszłego tygodnia. Owies 5 c. drożej za 50 ft. 2.25 do 2.28. Jęczmień za 74 f. 3.30—3.35. Kukurudza o 5 cent. drożej na cetnarze, mąki podniosły się ceny 25—50 c. na cetnarze. Spirytus ciągle jeszcze w cenie 42 1/2 centów za stopień.

Wrocław dnia 17. stycznia. Pszenica loco za 86 ft. 78 sgr. Żyto loco 84 fnt. 54 sgr. Owies loco 50 ft. 31 sgr. Rzepak loco 150 f. brutto 248 sgr. Olej rzepakowy loco 12 2/3 tal., na kwiecień-maj 12 5/8 tal. Spirytus loco za 8000 Trall. 13 1/4 tal. za gotówkę z dostawą na kwiecień-maj 14 5/12 tal.

Szczecin dnia 17. stycznia godz. 2 popołudniu. Pszenica słabo loco 2125 f. 60 tal., na kwiecień maj 61 1/4 tal. Żyto kurs przeciętny za 2.000 f. 42 1/4 tal., na kwiecień-maj 43 1/4 tal. Olej rzepakowy cen nie zmienia. Spirytus loco za 80% Trall. 14 1/6 tal., na kwiecień-maj 14 5/6 tal.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 19. stycznia.

Edykta. Sąd krajowy w Krakowie zezwala sprzedaż realności pod l. 64 Dz. I. 81 Gm. I. w Krakowie p. Kunegundy i Ryszarda Żelechowskich własnych, celem pokrycia zaległych erarjalnych podatków pto 870 złr. 80 c. i kosztów egzekucyjnych w kwocie 67 złr. na terminach 18. lutego i 18. marca br. Cena szacunkowa 13.650 złr. 96 c. Uwiadamia przeto masę Mateusza Neumanna, Katarzynę Załęską i masę dóbr Trzebini przez kur. dr. Altha z substyt. adw. dr. Samelsona niemniej dzieci, Józefa i Ludmilę Gąsiorowskiej przez kur. dr. Jakubowskiego z substyt. dr. Wyrobka. Sąd powiatowy w Tarnopolu uwiadamia o sprzedaży w dn. 9. i 23. lutego br. połowy sumy 1025 rubl. sr. zaintabulowanej na rzecz Abrahama Steinhausa na realn. pod l. 41 Meilecha Steinhausa własnej, na rzecz Golda Feiersteina pto 72 złr. 50 c. z procentem i kosztami.—P. Roman Goebel notarjusz w Krakowie z uchwały sądu tamtejszego ogłasza publiczną sprzedaż sumy 50.000 złp. z p. n. na dobrach Glinik średni zaintabulowanej na rzecz spadkobierców Heleny Macewiczowej na zaspokojenie pretensji Jana Wetsa pto 3924 złr. i Józefa Brzeźnickiego pto 1050 złp. z p. n. Termina 31. stycznia, 14. i 22. lutego br.—Sąd powiatowy w Gorlicach uwiadamia masę po Tomaszu Rafie o sprzedaży realności pod l. k. 10 w Siedliskach położoną na rzecz Jakóba Górskiego pto 115 złr. z p. n. Cena szacunkowa 3435 złr.—Sąd krajowy w Krakowie uwiadamia o utworzonym konkursie na majątek nieprotokołowanego kupca Mendla Leinzeiga w Krakowie. Kom. konkur. radzca sądu kraj. p. Chitry, zaś zarządzcą masy p. adw. Władysław Markiewicz.—Notarjusze pp. Leopold Kukawski w Zbarażu, a Edmund Opolski w Żurawnie rozpoczęli swe urzędowania z dniem 29. listopada. Inspektorat telegrafów we Lwowie rozpisuje licytację przez oferty na dostawę 1000 sztuk słupów do przebudowania linii telegraficznej z Mszańca do Jagielnicy. Termin do 31. stycznia br.

Konkursa. Posada rządzcy z płacą 840 złr. za kaucją w takiej ilości przy głównym magazynie sprzedaży tytoniu i stępli we Lwowie. Podania do powiatowej dyrekcji skarbu we Lwowie. — Posada woźnego przy sądzie pow. w Sieniawie z roczną płacą 250 złr. Podania do prezydjum sądu pow. w Przemyślu do 7. lutego br.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu zasp śniegu pociąg wieczorny z Wiednia przybył dopiero nad ranem dzisiaj, a pociąg ranny przybył o 3 godzin później więc nie mamy czasu podać ostatnich wiadomości.

Zwracamy uwagę na sprostowanie, umieszczone na drugiej stronnicy Gazety. *Dziennik Polski* walcząc za akcyjnem stowarzyszeniem ogniowem, założonem przez jego właścicieli, podał był mylne wiadomości o czynności ważnej zarządu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Hr. Adam Potocki te fałszywe wiadomości prostuje.

Z telegraficznych uderza wiadomość z Reichenbergu. Robotnicy swemi zbiegowiskami zmusili rząd do puszczenia na wolność przewódzcy robotników, za wyrokiem osadzonego w więzieniu. A stało się to w arcycentralistycznem mieście niemieckiem!

Wczorajszy *Dziennik Polski* pisze, iż pan Ziemiałkowski nie był w niedzielę powołany do Wiednia, więc tam i nie pojechał. Wiadomość powołania go przez samego nawet cesarza, roznieśli po Lwowie sami stronnicy pana Ziemiałkowskiego. Dlaczego to uczynili, dopiero później się okazało. Była to kontragitacja przeciw agitacji w kasynie narodowem w sprawie przyjmowania honorowych członków! I odniosła zamierzony skutek!

Przemilcza jednak *Dziennik Polski*, iż pan Ziemiałkowski był wzywany do Wiednia, bawił tam w przeszłym tygodniu i konferował z bürgerministrami.

Widać jednak, że w ich propozycje nie chciał wchodzić, jeśli go drugi raz nie powoływano.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 20. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa rozpoczęły się rozprawy jeneralne nad adresem. Zapisanych jest za i przeciw do 30 mowców. Mówiło już sześciu, głównie biorąc za temat memorjały ministrów.

Po Tomanie i Mayerhoferze mówi Grocholski: odpowiada na pytanie, czy pożądanem jest w interesie państwa przedsiębrać zmiany konstytucji; żąda zadowolnienia wszystkich ludów bez naruszenia istoty konstytucji.

Istotą konstytucji jest jedność Austrji. tej chcą wszystkie ludy, dla tego pojednanie nie jest trudnem. Przypuszczenie, że porozumienie jest niemożliwem, jest nieuzasadnionem, gdyż nie robiono jeszcze żadnego usiłowania do porozumienia. — Mowca znajduje to naturalnem, jeżeli wbrew woli rządu robiono usiłowania ugody.

Reichenberg (w północnych Czechach miasto niemieckie, bardzo fabryczne) **d. 20. stycznia.** Z powodu uwięzienia przywódcy robotników fabrycznych, Scheu'a, ciągłe burzliwe zbiegowiska. Wystąpiło wojsko. Przypadkowo wypalił jeden karabin i zabił robotnika. Spokój przywrócony. Scheu, zamknięty z wyroku sądowego za przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach na cztery tygodnie, puszczony został na wolność.

Paryż d. 20. stycznia. Dziś rano ścięto Traupmana. W Creuzot powszechna zmowa robotników.

Madryt d. 19. stycznia. Na posiedzeniu kortezów żąda minister finansów, Figuerola, upoważnienia do wzięcia pożyczki 120 milionów w bonach skarbowych, do sprzedania dóbr państwowych i do rozmaitych innych operacyj finansowych dla polepszenia stanu finansów.

Wiedeń d. 18. stycznia. (Z giełdy, godzina 10 min. 45.) Akcje banku anglo-austr. 301.—, akcje kredytowe 254.—, Lombardy 245.—. franco-austr. —.—. Usposobienie: tendencja ku spadkowi.

Kursa z dnia 19. stycznia 1870.

godz. 2. min 10. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.25. Akcje banku anglo-austr. 310.25. Anglo węg. 97.50. Akcje Karola Ludwika 239.—. Kolej siedmiogrodzka 166.—. Kolej południowa 248.—. Kolej alföldzka 170.75. Kolej państwowa 393.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 204.50. Kolej węg. półn.-wsch. 159.—. Kolej północna 215.—. Kolej Rudolfa 163.—. Kolej węg. wschodnia 90.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.10. Losy 1864 r. 117.20. Kolej Nadcisańska 239.—. Usposobienie mdłe.

godz. 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.15. Akcje kredytowe 256.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 307.—. Bank obrotowy 116.50. Akcje Karola Ludwika 236.75. Kolej południowa 246.90. Franko-austr. 104.—. Akcje banku bud. 52.—. Kolej wschodnio-północna —.— Akcje banku ludowego 68.—. Kolej Elżbiety 184.—. Losy 1860 r. 98.10. Napoleondor 9.85. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 73.12. Lombardy 502.—. Amerykańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 75.1/8 Akcje kredytowe 142 1/8. Lombardy 135 1/8. Galicyjska kolej 97 1/4. Rumuńska 71 3/4. Kolej państwowa 212 3/4. Na Wiedeń 82 1/8.

Przyjechali do Lwowa d. 20. stycznia

Hotel Angielski: Alfred Kwiatkowski z Tarnopola, Galier Leroux z Paryża, Antoni Domaszowski z Zastawiec, Wiktor Ciemirski z Chodorowa, Michał Tokarzewski z Buska, Jakób Eger z Berlina, Wła. Augustynowicz z Czerniowiec.

Hotel pod Tygrysem l. 2 1/2: Ksawer Niedzielski z Szczerca.

Hotel Krakowski: Antoni Fidler z Lipowiec.

Hotel Europejski: Franciszek Korytowski z Turczynowa.

Hotel Lanza: Dominik Krokowski z Podolskiego Kamieńca.

Nr. 703 3/4. Stanisław Kotkowski z Wesdzirza.

Hotel Georga: August hr. Dunin z Rzeszowa, Zygmunt Hermann z Rzepniowa, Leonard Rychlicki z Bronicy.

Wyjechali ze Lwowa d. 20. stycznia.

Władysław Gaszyński do Stubienka, Władysław hr. Badeni do Suchorowa, Wilhelm Dierich do Śniatyna, Edward hr. Hagen do Wielkich Ocz, Stanisław Miączyński do Jaśniszcza, Kazimierz hr. Wodzicki do Olejowa, Julian Rokicki do Kałusza, Stanisław Juściński do Turynki, Eugeniusz Redel do Kurowiec, Ludwik Żardecki do Rogoźna, Henryk Krokoszyński do Jaworowa.

Odpowiedź

na artykuł *Dziennika Lwowskiego* z dnia 17. stycznia 1870, zamieszczonego w kronice pod napisem: **z kolei.**

Między gołosłownem twierdzeniem a dowodem leży bardzo obszerne pole.

Życzę Szanownej redakcji *Dziennika Lwowskiego* wraz z jeszcze szanowniejszymi jej korespondentami bezimiennymi, jako też **najszanowniejszym dostojnikom, którzy w roku 1863 i 1864 finansami narodowemi zarządzali**, tak czystego sumienia pod względem dopełnienia obowiązków prawego Polaka, jakiem ja się cieszę.

Tem szczerem życzeniem zamykam wszelką dalszą polemikę. 1276 1—1

Lwów dnia 18. stycznia 1870.

Henryk Łopuszański.

Wzywam pana W... C........, ażeby wypożyczonych ode mnie na słowo honoru 30 złr. w. a., w przeciągu 3. dni zwrócił, gdyż w przeciwnym razie uzupełnię początkowe litery i sądownie zapozwę.

1273 1—1 **W. K.**

Gdy niektórzy księgarze lwowscy sprzedają **Wykład Teorji uprawy ziemi podług Rosenberg Lipińskiego** za złr. 2.50, uwiadamiam niniejszem, że cena jest **tylko złr. 2**, i że za tę cenę każdemu zgłaszającemu się książkę tę przesyłam. Nakładca powyższego dzieła

1270 1—3 **W. Jaworski,** główny skład utrzymujący.

Kraków dnia 18. stycznia 1870

Podpisana Generalna Ajencja c. k. uprz. Towarzystwa ubezpieczeń „Austrjacki Fenix" ma zaszczyt uwiadomić szanowną Publiczność, iż pana

Alojzego Milerowicza

Nadinspektorem swoim w dziale ubezpieczeń życia we wszelkich kombinacjach zamianowała. 1269 1—1

Lwów w styczniu 1870.

Generalna Ajencja

c. k. uprz. Towarz. „Austrjacki Fenix" w Wiedniu.

Usilna prośba

do P. T. księdza Michała Malinowskiego, Administratora Arcybiskupstwa ruskiego u św Jura we Lwowie.

Upraszam niniejszem (urzędowe pisma moje właściwą drogą zasłane, nie dochodzą pewnie do rąk Jego) najgrzeczniej, o łaskawe przyspieszenie i ukończenie ściśle urzędowej czynności (tyczącej się prawa mego parafialnego ustawami Ojca św. zatwierdzonego, przez brata sąsiada księdza ruskiego L... M.... adm. w H..., złośliwie i zuchwale nadwerężonego) dnia 24. Września 1869 l. 111 najpokorniej przedłożonej, dnia 25. Listopada 1869 l. 135 na nowo poruszonej, a niestety dotąd. jeszcze nie załatwionej.

1267 1—1 **Ks. Mik. M.**

pleban obrz. łac. w pow. lwowskim.

Upoważniona szkoła telegraficzna.

Z dniem 22. stycznia 1870 r. rozpoczyna się półrocze prywatnych wykładów telegraficznych, na które zaprasza się najuprzejmiej szanow. P. P. techników, ubiegających się o posadę przy kolei żelaznej, pocztmistrzów, ekspedytorów pocztowych lub temu zawodowi poświęcających się, tudzież szanowne panie i panny, życzące sobie na podstawie tej nauki byt samoistny zabezpieczyć. 1273 1—2

Czas do przyjmowania zgłoszeń trwa do 22. stycznia b. r.

Na zapytania frankowane udziela się przeglądy i bliższe szczegóły.

Listy mają być adresowane następująco: **Do dyrekcji prywatnej szkoły telegraficznej we Lwowie.**

Miasto Muszyna

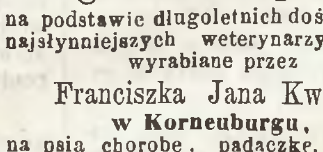
rozpisuje

konkurs

na posadę lekarza miejskiego, któryby był Dr. Medycyny za wynagrodzeniem rocznem 150 złr. a. w., z zastrzeżeniem mu prawa uwolnienia się na czas pory kąpielowej, w razie przyjęcia posady zdrojowego lekarza w Zegestowie. 1275 1—3

Przestrzeń kilkumilowa, na której niema Doktora, sąsiednie zakłady kąpielowe w Krynicy i Żegestowie, c. k. Sąd w Krynicy i sąsiednie Węgry rokują świetne powodzenie lekarzowi.

Termin podania do Magistratu miasta Muszyny do 10. Marca 1870.



Asystent farmacji

poszukuje umieszczenia.

Bliższa wiadomość u Wgo Lewickiego, aptekarza w Buczaczu.

Oświadczam, komu zależy o tem wiedzieć, że nigdy żadnych weksli nie podpisywałem i nie podpisuję, w sklepach na rachunki towarów nie biorę. Kto zatem kupowałby weksle z mojem imieniem, lub na moje imię kredytował, sam sobie przypisze przyczynę strat poniesionych.

Olejów 28. grudnia 1869.

1177 5—8 **Kazimierz Wodzicki.**

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.